

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

numer 20 - czerwiec/lipiec 2015 - ISSN 2299-1824 - 0 zł



Jeden z giebułtowskich ogrodów, który warto zobaczyć

WEWNĄTRZ NUMERU
między innymi:

HISTORIA GIEBUŁTOWA (2)
z cyklu „Giebułtów znany i nieznany”

**BUDOWA PARKINGU
TURYSTYCZNEGO**
z cyklu „Swoje chwalimy”

MARZENIA SIĘ SPEŁNIAJĄ
z cyklu „Swoje chwalimy”

**DZIEŃ OTWARTYCH
OGRODÓW II - relacja**

**WYWIAD Z PANIĄ
HALINĄ KOLANKO**
z cyklu „Nasze zakłady, nasza praca, nasze życie”

... i wiele innych

„Sudety” Giebułtów na wakacjach

Przerwa letnia w Sudetach. Nasi piłkarze po zakończeniu sezonu 2014/2015 na 7 miejscu „zbroją się” na kolejny. Do naszej drużyny dołączyło dwóch braci Gilewskich z IV ligowej Olimpii Kowary, z Włókniarza Mirsk - Jakub Niemienionek i Łukasz Krawczyk oraz z gryfowskiego Gryfa - Piotr Chlabicz. Te wzmocnienia mogą pozwolić na realne myślenie o walce o górne miejsca w tabeli. Pierwszy mecz Sudety grają w sierpniu u siebie z Markoticami.

Tymczasem mamy za sobą mecz sparingowy w Olszynie z wygraną 2:1 po golach Waldemara Jadcza i Mariusza Chlabicza.

Zapraszamy do wspierania naszej drużyny w nadchodzącym sezonie. Dawid Karoń

Dobry początek KWISOWIAN

Zespół powstał w maju tego roku, a już doczekał się wielu sukcesów. Do nich należy już samo powstanie zespołu. Jeśli do tego dodojemy zajęte III miejsce na Festiwalu „Swojskie granie i śpiewanie w Leśnej” i brawurowe koncerty na „Dniu Otwartych Ogrodów” w Giebułtowie, gdzie po raz pierwszy zaprezentowali się giebułtowskiej publiczności- to już można być dumnym. A były jeszcze występy w Szprotawie na Ogólnopolskim Festiwalu Grup Śpiewających „Ziemia i Pieśń”, Dniach Lubania, Izerskiej Gali Fokloru w Mirsku i na XII Lubańskim Festiwalu Folklorystycznym „Folk Art 2015”. Do tego odbywa regularne koncerty w Świeradowie-Zdroju. Zespół wystąpi także 1 sierpnia na otwarciu parkingu turystycznego „Pod Skałką” w Giebułtowie, a 2 sierpnia na Targach Żywności Ekologicznej w Świeradowie-Zdroju. Nie zabraknie go też na „Łużyckim Lecie V” w naszej miejscowości. To właśnie w naszej świetlicy zespół odbywa regularne próby. Zespołowi serdecznie gratulujemy, cieszymy się z sukcesów i życzymy dalszych!

Druk 20. numeru sfinansowano z budżetu Gminy Mirsk w ramach funduszu sołeckiego Sołectwa Giebułtów

Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na naszej stronie internetowej.



Fundusz sołecki 2016

Kwota, jaką Sołectwo będzie miało do dyspozycji w 2016r. to **31.720,00** złotych. O jej wykorzystaniu zdecydują mieszkańcy na zebraniu wiejskim we wrześniu. Cele, na które te pieniądze mają być wykorzystane może podawać sołtys, rada sołecka, stowarzyszenia oraz pełnoletni mieszkańcy w grupach o liczbie co najmniej 15 osób.

Fundusz Sołecki cieszy się ogromną popularnością na wsiach, bo choć w minimalnym stopniu pozwala zaspokoić niektóre potrzeby ich mieszkańców. Giebułtów, jako największa wieś Gminy Mirsk, otrzymuje największy fundusz sołecki.

Termin zebrania wiejskiego będzie podany na ogłoszeniach.

Dożynki gminne 2015

Nasza miejscowość będzie w tym roku gospodarzem dożynek gminnych. Odbędą się one **13 września** br. Szczegółowych informacji dotyczących przygotowań do tego święta będzie udzielał sołtys Romuald Ledzion.

Prace porządkowe

Przed „Dniem Otwartych Ogrodów” 18 czerwca br. wyczyszczone zostały rynienki odwadniające na odcinku od przystanku PKS do sklepów. Uzbierano pełną przyczepkę śmieci, liści oraz piasku po zimowym odśnieżaniu. Poza sołtysem Romualdem Ledzionem prace te wykonywali przedstawiciele Rady Sołeckiej: pani Maria Jakubowska i pan Zygmunt Markowski. Do nich dołączył pan Czesław Wójcik. Poświęcono na nie czas od godz. 16.00 do 19.00.

Kolonie nad Bałtykiem

Sołtys Romuald Ledzion otrzymał informację z Dolnośląskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego we Wrocławiu o wolnych miejscach na koloniach dla dzieci, których rodzice uprawnieni są do świadczeń KRUS w 2015r. Oferta ta jest dla dzieci w wieku 7-16 lat, czyli urodzonych w latach 1999-2008. Rodzice płacą 500 zł, reszta jest dofinansowana z Funduszu. Proponowany termin: 10.08.-23.08.2015 r., miejsce: Stegna, ośrodek „Sawa”. Informacji, dotyczącej wymaganych dokumentów, np. karta uczestnika, można zasięgnąć u pana sołtysa.

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 300 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

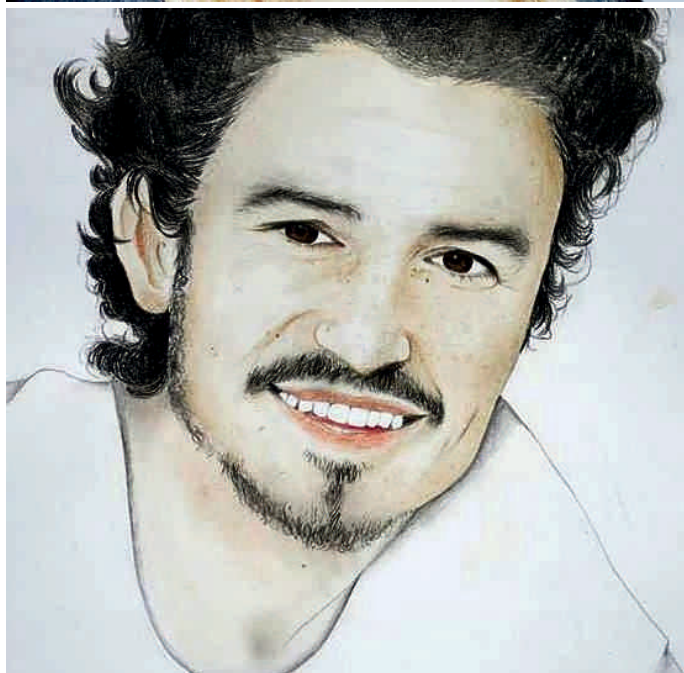
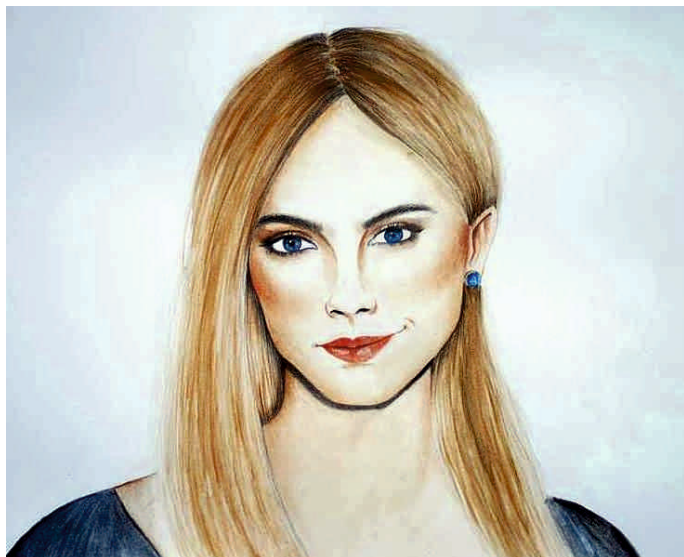
E-mail: gazeta.giebultowska@gmail.com

www: giebułtów.com.pl

Marzenia się spełniają

W ostatnim numerze „Gazety Giebułtowskiej” zamieściliśmy wywiad z mieszkanką Giebułtowa Klaudią Jarmołowicz. Autor tego wywiadu, Dawid, życzył jej satysfakcji z realizowania pasji i sukcesów w galeriach sztuki. Nie trzeba było długo czekać na spełnienie tych życzeń.

20 marca br. odbyły się w 8 dolnośląskich placówkach eliminacje w okręgach jeleniogórskim, legnickim, wałbrzyskim i wrocławskim do finału V Dolnośląskiej Gali Talentów, organizowanej przez Dolnośląskiego Kuratora Oświaty. Z jednej szkoły w eliminacjach mógł wziąć udział tylko jeden uczeń/zespół. Do finału zakwalifikowało się 26 laureatów, indywidualnych i grupowych, wśród nich uczennica Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Mirsku Klaudia Jarmołowicz.



Powyżej portrety Cary Delevingne i Orlando Blooma



Klaudia Jarmołowicz - autoportret

Finał V Dolnośląskiej Gali Talentów odbył się 9 czerwca 2015r. w Teatrze Zdrojowym im. Mieczysława Cwiklińskiej w Polanicy-Zdroju. Zgromadzeni w pięknej sali teatru uczniowie dolnośląskich szkół podstawowych, gimnazjów i liceów prezentowali najróżniejsze talenty, od muzycznych przez sportowe, teatralne, taneczne, wokalne do technicznych. Klaudia udzieliła także wywiadu Telewizji Kłodzkiej. Opowiadała w nim o początkach swojej pasji i szczególnym zainteresowaniu portretem. Jeden przez nią namalowany to portret profesora Jana Miodka, który niedawno odwiedził ZSL-G w Mirsku. Niżej podajemy linki, gdzie można ją zobaczyć i usłyszeć oraz obejrzeć galerię jej prac.

Do Polanicy-Zdroju Klaudia pojechała w towarzystwie mamy i nauczycielki Ewy Trałki-Rogowskiej.

Laureatce, jej rodzicom i nauczycielom serdecznie gratulujemy tak znakomitego sukcesu! Zgodnie z obietnicą prezentujemy kilka prac Klaudii.

zobaczcie też w Internecie:

www.tvklodzka.pl/site/telewizja/1/1/3/1888/n.html

dkl.doba.pl/galeria/3931/17709#gallery-main-image (daal)

Historia Giebułtowa (2)

Trudne początki

W odcinku 1 z poprzedniego numeru wyraziliśmy wątpliwość dotyczącą daty powstania Giebułtowa. Autor omawianej publikacji napisał ją w 1927r. na 500-lecie naszej miejscowości, z czego wynika, że Giebułtów powstał w 1427r., choć bracia Üchtritzowie Piotr i Bernard zostali dziedzicami tutejszych dóbr lennych z nadania Henryka jaworskiego sto lat wcześniej, w 1328r. Na datę 1427 wskazał nam także czytelnik z Mirska pan Feliks Chojnacki, pasjonat historii, powołując się na kronikę ks. E.Dwornika. Autor omawianej przez nas publikacji Karl Pellegrini też zresztą w dalszej części swojego opracowania do tej daty dochodzi. Prezentowany niżej fragment jest dosłownym tłumaczeniem tej jubileuszowej publikacji, w niektórych miejscach zaś jej streszczeniem. W nawiasach podaliśmy uwagi redakcji.

Miejscowość, nazywana dzisiaj Gebhardsdorfem, należała dawniej do tzw. Okręgu Kwis. Okręg ten sięgał od Szyszkowej na północy do Smreka na południu i pierwotnie należał do Czech. Nie wymieniono go jednak jeszcze w dokumencie granicznym Górnych Łużyc z 1241r., z czego wynikałoby, że, porośnięty lasami, nie był on wówczas jeszcze w ogóle zamieszkały. 16 maja 1427r. husyci kompletnie zniszczyli Lubań, w tym samym roku także inne okoliczne miejscowości. Na ten rok przypada również początek naszej miejscowości. Czy były w niej wcześniej jakieś domostwa, trudno powiedzieć. Pewne jest to, że ok. roku 1378, w czasach, gdy już rządził tu ród Üchtritzów, na drodze prowadzącej nieopodal Wojkowej, łączącej Śląsk z Czechami, stała karczma. W 1378r. Karl IV „w swojej łaskawości” zezwolił na transport z Jeleniej Góry żelaza do Zittau. Mieszkańcy Zittau mogli z kolei przewozić do Friedlandu [oryginalna pisownia] chmiel. Po zniszczeniu Lubania wielu jego mieszkańców uciekło na nasz teren i tu się osiedliło. Należy więc przyjąć, że to właśnie uciekinierom zawdzięczamy rozwój Giebułtowa. Husyci nie oszczędzili zresztą też wkrótce Giebułtowa oraz pobliskiego Mirska, składającego się wówczas z kilku domów. W 1518r. Giebułtów liczył zaledwie 30 domów, tzw. „ognisk”. Przesiedleńcy z Czech, chcący przyjmować komunię św. pod dwiema postaciami, osiedlili się także u nas, przyczyniając się do rozwoju miejscowości w latach 1547-1590. Zbliżająca się wojna trzydziestoletnia [1618-1648] przyniosła i naszej miejscowości wiele cierpienia i nędzy.

Praca zarobkowa była bardzo trudna. Cięcie kamienia i szkliva było zajęciem bardzo ciężkim i słabo wynagradzanym. Istniało także 22 gospodarzy i 8 zakładów ogrodniczych. Występowały także manufaktury mosiężnicze oraz tokarnie artystyczne. Te ostatnie przetrwały do naszych czasów. Z czasem znaleźli się tu także



Z tego opracowania korzystamy

tkacze, zarabiający na chleb zwłaszcza zimą, latem zaś pracujący na polu. Rozwijała także sprzedaż artykułów codziennego użytku, jak kawa, sól, cukier, tytoń, itd., ponieważ znajdowały się tu piękne „składy kupieckie”, gdzie w dużych ilościach sprzedawano płótno i towary z Cieplic. To dowód na to, że już wcześniej istniała u nas ożywiona gospodarka. Czescy emigranci założyli w 1663r. Giebułtów [nazwa dosłowna w języku niemieckim: Nowy Giebułtów]. W 1674r. powstał Górny Giebułtów, Wola Augustowska w 1710 r., a Augustów w 1730 r. Te lata przyczyniły się do znacznego powiększenia naszej gminy. Każda z jej dzielnic miała swoje sądownictwo. Sądy wymierzały bardzo surowe wyroki, podamy później parę przykładów. Wymienionych pięć dzielnic obejmowało 416 domostw. W 1670r. kronika podaje pierwsze konkretne nazwisko mieszkańca, gospodarza Georga Herbst, który zginął od pioruna. Nazwisko Herbst występuje w naszej gminie do dziś. W 1688 r. ochrzczono w naszym kościele tureckie dziecko, przedtem ochrzczeni zostali jego rodzice. W 1690 r. niejaki Schirner z Czerniawy dopuścił się kradzieży, przywieziono go do Giebułtowa, aby tu wykonać wyrok śmierci. To pierwszy przykład na ówczesną surowość sądów. W tym samym roku wykonano trzy wyroki śmierci w pobliskich miejscowościach. Pierwszy znany spis ludności nastąpił w 1764r. Giebułtów liczył wtedy 834 mieszkańców, Giebułtów 411, Górny Giebułtów 215, Wola Augustowska 150 i Augustów 134, ogółem 1744 dusz. W roku 1706 rozpoczęto budowę wieży kościelnej. Ukończono ją w 1708r. Koszty opiewały na 1292 guldeny, 28 srebrnych groszy i 9 fenigów.

(daal)

Rozwiązanie krzyżówki z nr 19

Z poprawnych rozwiązań krzyżówki „Kto czyta nie błądzi” zamieszczonej w 19. numerze Gazety Giebułtowskiej wylosowano zwycięskie. Nagrodę otrzymuje **Jakub Cybórt**.

Kolejna krzyżówka ukaże się w następnym wydaniu naszego dwumiesięcznika.

Dzień Otwartych Ogrodów 2015

Chyba tę imprezę łatwiej zorganizować niż opisać- do takiego wniosku dochodzę próbując napisać relację z „Dnia Otwartych Ogrodów 2” w Giebułtowie. Zadanie jest szczególnie trudne, bo niedziela 21 czerwca 2015r. nie była zwyczajnym dniem. Choćby z uwagi na pogodę. Ulewne deszcze w sobotę nie wróżyły nic dobrego. Po jednym z nich wyszła tęcza, i to podwójna. Niestety po niej znów lało. Lało w nocy i lało przez cały ranek. *Ogrody w deszczu są piękne*-pocieszali się organizatorzy-ogrody *potrzebują deszczu*-pocieszali się dalej. Ogrody tak, ale ludzie już niekoniecznie. Nie było zbyt wiele nadziei, że w niedzielę będzie inaczej. Tymczasem ok. godziny 10-tej, czyli oficjalnego rozpoczęcia imprezy, zaczęło się przejaśniać, godzinę później już świeciło słońce. Około 14-ej na chwilę się zachmurzyło i spadło kilka kropli deszczu. Szybko jednak chmury ustąpiły miejsca słońcu, które świeciło już do wieczora, w dodatku, jak się później dowiedzieliśmy, tylko nad Giebułtowie, bo wokolicznych miejscowościach padało przez cały dzień. Pewnie ogrodnicy zapaleńcy poszliby i tak z parasolkami do ogrodów podziwiać te skrzące się krople wody w pąkach kwiatów, mokre kamienie i zroszone trawy, ale o muzyce w ogrodach trzeba było zapomnieć.

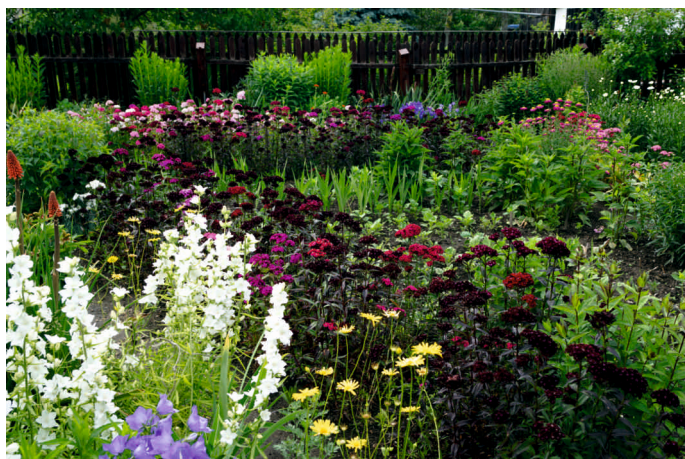
Niektórzy zwiedzający ogrody skorzystali za naszą radą z usług punktu informacyjnego, usytuowanego w ogrodzie państwa Ireny i Józefa Urbaników. „Giebułtów zaprasza” - baner Stowarzyszenia „O nasz nami” - postawiony przy przystanku PKS-u zapowiadał święto naszej miejscowości, jej mieszkańców i gości. Sołtys Romuald Ledzion, prezes Stowarzyszenia Janina Charchuła oraz jego członkowie wydawali w tym miejscu informatory związane z imprezą oraz różne materiały reklamowe, pocztówki i foldery. Każdy, kto otrzymał informator, wiedział, które ogrody można zwiedzić (była w nim mapka z adresami właścicieli) oraz godziny koncertów muzycznych. Odbęło się ich łącznie 20. Były w ogrodach i na zaaranżowanych scenach: „Scenie na Schodach” przy domu państwa Haliny i Andrzeja Kotlińskich, oraz „Scenie w Bramie” u państwa Joanny i Konrada Mazurkiewiczów. To drugi argument, przemawiający za tym, że nie był to zwyczajny dzień w Giebułtowie, który od rana do wieczora rozbrzmiewał muzyką. Zespoły

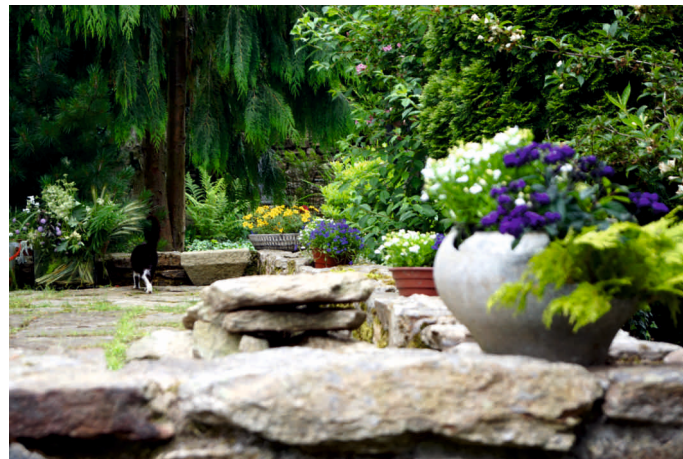


folklorystyczne, „Podgórzanie” i „Kwisowianie” oraz zespoły dziecięco-młodzieżowe, pojawiające się w różnych miejscach naszej miejscowości, były niczym kwiaty, które nagle w nich zakwitły. Barwne stroje obu zespołów, uroda i wdzięk muzyków, tancerzy, tancerek i wokalistów, talent i urok sióstr Salawa ze Świeradowa-Zdroju, skrzypaczki Marysi z rekordowej długości warkoczem, występującej w towarzystwie równie urodziwych sióstr Kasi i Zosi (zespół „Trzy Siostry”), urocze kilkuletnie siostry Nadia i Zoja Mularczykówny, niczym ogrodowe skrzaty, występujące z dziarskimi chłopakami, braćmi Dawidem i Wiktorem Karoniami (zespół „Bracia i Siostry”) - to wszystko wprowadzało nastrój niepowtarzalnej zabawy i radości, święta wsi, święta folkloru, tradycji i polskości. „Pamiętajmy o ogrodach!”-chciałoby się jednak przypomnieć. Bo one też były tu bohaterami. Może nawet „grały pierwsze skrzypce”. To one i ich gospodarze były sercem imprezy: żeby porozmawiać z nimi o ogrodniczej pasji i zobaczyć efekt wielu lat mozolnej pracy, nacieszyć się pięknem i bogactwem roślin z całą feerią barw lata, zobaczyć ich różnorodność i indywidualność ich gospodarzy oraz nabrać przekonania, że pracą ludzkich rąk i umysłu można tworzyć rzeczy piękne i krok po kroku zmieniać na lepsze otaczającą rzeczywistość. Ogrody i ogródki nie są lekiem na bolączki naszej miejscowości, ale znacznie poprawiają jej wizerunek, w myśl przysłowia „Jak nas widzą, tak nas piszą” ...

ciąg dalszy na stronie 8

Migawki z giebułtowskich ogrodów





Spróbujmy i my opisać pokrótce to, co można było zobaczyć tego dnia:

Ogród nr 1. Państwo Maria i Józef Zającowie są gospodarzami typowo wiejskiego ogrodu, nazywanego przez nich samych „sadkiem”. W „sadku” ku ich wielkiej radości koncertowały dwa zespoły: „Podgórzanie”, których członkiem przez wiele lat był pan Józef, i „Kwisowianie”. Zwiedzający podziwiali piękny przedogródek, misternie ułożone szczapki drewna i rękodzieła pana Józefa, którymi udekorowany jest tonący w zieleni dom.

Ogród nr 2. Pani Janina Benedyk z synem Władysławem dzięki swojej niezwykle pracowitości i dokładności stworzyli nienagannie utrzymany przedogródek z wszystkimi kwiatami lata, miejsce rekreacyjne z huśtawką, ale także imponujący warzywniak ze szklarenkami i ogródkiem ziołowym. Ogród był udostępniony także w roku ubiegłym.

Ogród nr 3. Państwo Joanna i Andrzej Łojkowie są właścicielami rozległego ogrodu, przypominającego labirynt, z nietypowymi mieszkańcami: pawiem, papugami i kaczkami na stawie, do którego dochodzi się po przejściu całego ogrodu. Oryginalna wystawa staroci na tle muru ogrodzeniowego to kolejny znak rozpoznawczy tego ogrodu. Koncertowali tu „Bracia i Siostry” i „Trzy Siostry”. W przerwie muzycy skorzystali z „placu zabaw”.

Ogród nr 4: Właścicielka pani Janina Marcinkowska znana była zwiedzającym już z poprzedniego roku. Jej wkład pracy w wygląd ogrodu kwiatowego, wodnego i warzywnego jest godny podziwu, ale także wiedza ogrodnicza i doświadczenie jako byłej, nagradzanej wielokrotnie wrocławskiej działkowiczki są imponujące. „Królestwo róż”- taki przydomek pasuje również do tego ogrodu.

Ogród nr 5: Właścicielka pani Wiktoria Głodowicz zaprezentowała w swoim ogrodzie łany kwiatów: goździków, róż, ostróżek. Cały jej ogród to jedna wielka barwna plama kwiatów, sadzonych całymi zagonami, choć nie brak i warzyw. Uwagę zwracały szczególnie prawie czarne goździki. Wobec braku ogrodzenia te barwne kobierce łączą się z ogrodem sąsiadów, którzy, choć nie byli uczestnikami tegorocznej imprezy, byli również „otwarcii” na zwiedzanie i fotografowanie, dając przy okazji przykład dobrosąsiedzkich relacji.

Ogród nr 6: Właściciele Edyta i Daniel Terleccy zaprojektowali i stworzyli perfekcyjnie swój ogród i wszystkie jego części: trawnik, rabaty, miejsca rekreacyjne i sportowe, skalniak i staw. Koncertowali tu „Bracia i Siostry” i „Trzy Siostry”. Uwagę zwracała świetnie dobrana kolorystyka roślin i dekoracji oraz przemyślany sposób podziału terenu. Możliwość ciekawego zaplanowania ogrodu dała m.in. nierówność terenu.

Ogród nr 7: Państwo Irena i Aleksander Onyszkowie są właścicielami dwóch przedogródków po obu stronach domu i ogródka za domem, który lekko ucierpiał po niedawnych pracach remontowych przy elewacji domu. Niezależnie od tego dom tonie w kwiatkach, zwłaszcza w różach. Imponująca jest także kolekcja dorodnych, różnokolorowych pelargonii w skrzynkach i donicach.

Ogród nr 8: Właściciele Danuta i Antoni Alchimowiczowie zamienili swój ogród na czas imprezy w kuchnię polową, gdzie serwowano dwa rodzaje zup: gulaszową i grochówkę. Było jednak też coś dla ducha: niesamowite koncerty „Podgórzan” i „Kwisowian”. Najbardziej cieszyła gospodarzy licznie zgromadzona, rozbawiona i roztąńczona, publiczność.

Ogród nr 9: Właściciele państwo Jadwiga i Antoni Irisikowie prezentowali swój ogród, którego autorem jest częściowo zięć **Krzysztof**, już po raz drugi. Ten malowniczo położony ogród na tle panoramy Pogorza Izerskiego, kryje w sobie ogromne bogactwo roślin, dobranych do trudnych, ale ciekawych miejsc: skarp, zboczy, strumyka. Widok z niego na otaczające ogrody sąsiedzkie- piękny.

Ogród nr 10: Właściciele Sabina i Lech Górscy mieli z jednej strony ułatwione zadanie wykorzystania przy aranżacji swojego ogrodu naturalnego tła historycznych, sąsiadujących z nim budynków, z drugiej strony trudność w utrzymaniu klimatu starego arboretum. „Jakby czas się zatrzymał...”- komentowali zwiedzający. Prawdziwym popisem były ułożone przez właścicielkę bukiety kwiatów polnych w starych dzbankach, garnkach i czajnikach. Koncertowali tu „Bracia i Siostry” oraz „Trzy Siostry”.

O niezwykłości tej niedzieli zdecydowali także sami jej uczestnicy. Uśmiechnięte twarze, radośni ludzie, pozytywne emocje są dowodem na potrzeby spotkania i wspólnej zabawy, a powyższa relacja tylko w części przybliży charakter tej promocyjno-integracyjnej imprezy. Oficjalnie zakończyła się ona o godz. 18-ej, ale spotkania ogrodowe trwały jeszcze do późnych godzin wieczornych, a nawet były kontynuowane przez kilka następnych dni.

Organizatorzy: redakcja „Gazety Giebułtowskiej”, Stowarzyszenie „O nas z nami” oraz Softys i Rada Sołecka dziękują:

- gospodarzom ogrodów za ich uprzejmość i zyczliwość oraz poczęstunek dla gości i artystów
- właścicielom posesji za ich udostępnienie
- zespołom muzycznym za udział
- rodzicom młodych muzyków za nieocenioną pomoc organizacyjną
- strażakom z OSP Giebułtów za czuwanie nad bezpieczeństwem
- Panu Ryszardowi Dominikowi Dembińskiemu ze Świeradowa-Zdroju za przygotowanie programu koncertu muzycznego dla „Braci i Sióstr” i próby w Giebułtowie
- Pani Helenie Ledzion za przygotowanie plakatu-baneru na budynek biblioteki
- Pani Ewie Domańskiej („Zielona Metamorfoza”) za projekt plakatu
- wszystkim ludziom dobrej woli, którzy z sympatią i przychylnością przyjęli pomysł zorganizowania „Dnia Otwartych Ogrodów” i wzięli w nim udział.

Do zobaczenia za rok!

(daal)

Pojazdy poświęcone, kierowcy pobłogosławieni

W niedzielę 26 lipca br. po obu Mszach św. o godz. 11.30 ks. Proboszcz Werner Macha poświęcił pojazdy i pobłogosławił kierowców naszej parafii w związku z przypadającym w dniu 25 lipca wspomnieniem św. Krzysztofa i trwającym od 19 do 26 lipca 2015r. XVI Ogólnopolskim Tygodniem św. Krzysztofa. Jego hasło brzmi „Niesiemy Chrystusa na peryferia świata”. Prowadzona z tej okazji przez działające przy Komisji Episkopatu Polski ds. Misji Stowarzyszenie MIVA Polska (Mission Vehicle Association) „Akcja św. Krzysztof” ma na celu zbiórkę pieniędzy na zakup środków transportu dla misjonarzy. Na stronie internetowej MIVA jest szczegółowy wykaz zakupionych rowerów, rikszy, quadów, skuterów śnieżnych, samochodów terenowych itd. na wszystkich kontynentach.

Św. Krzysztof jest patronem kierowców i podróżnych, przewoźników, tragarzy, flisaków i pielgrzymów. Pochodził z Azji Mniejszej z prowincji rzymskiej na terenie dzisiejszej Turcji, gdzie poniósł śmierć męczeńską. W ramach pokuty przenosił nad Jordanem pielgrzymów podążających ze



Ks. Werner Macha podczas ceremonii poświęcenia pojazdów giebułtowskich parafian

wschodu do Ziemi Świętej. Niosąc raz dziecko o niewiarygodnym ciężarze usłyszał głos „Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat”. Imię Krzysztof-Chrostoforos-znaczy „niosący Chrystusa”.

„Piątka” już wyruszyła

XXIII Piesza Pielgrzymka Legnicka na Jasną Górę rozpocznie się oficjalnie 29 lipca br. w Legnicy, ale grupa zgorzelecka wyruszyła już 24 lipca. Do Legnicy dotrze przez Lubań, Nowogrodziec, Bolesławiec i Chojnow, łącznie będzie miała do pokonania 350 km. Wśród jej członków jest także 4 osadzonych w Areszcie Śledczym w Lubaniu, którzy uzyskali specjalne pozwolenia. Na Jasną Górę pielgrzymka dotrze w piątek 7 sierpnia, gdzie zostanie uroczystie powitana o godz. 11.15, a o 13.00 weźmie udział w uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem biskupa legnickiego. W „piątce” są też nasi parafianie. (daal)

Łużyckie Lato V

Tradycji stanie się zadość i także w tym roku sierpień będzie miesiącem festynu wiejskiego. Datę ustalono już w kwietniu, kiedy Stowarzyszenie „Mały i Duży dla Giebułtowa” pisało projekt z Odnowy Wsi Dolnośląskiej celem uzyskania pieniędzy na organizację tej imprezy. Konkurs zostanie rozstrzygnięty najpóźniej w pierwszych dniach sierpnia. Organizatorzy, czyli Sołtys, Rada Sołecka i wyżej wymienione Stowarzyszenie nie wiedzą jeszcze w tej chwili, czy impreza będzie zorganizowana z bardzo skromnych środków funduszu sołeckiego i własnymi siłami, czy też, jak planowano, będzie można mieszkańcom i gościom zaoferować bardzo atrakcyjny i bogaty program artystyczno-rozrywkowo-sportowy. Czekamy więc, trzymamy kciuki i spotykamy się na placu spotkań „Przystanek Giebułtów” (koło szkoły)

22 sierpnia 2015 r.

Szczegóły będą na plakatach. Osoby, które chciałyby włączyć się w organizację imprezy, upiec ciasto, ufundować nagrody dla najmłodszych lub w inny sposób pomóc proszone są o zgłaszanie się do sołtysa Romualda Ledziona lub pań z Koła Gospodyń Wiejskich.

Pamiątka dla stowarzyszenia

Prezes Stowarzyszenia „Mały i Duży dla Giebułtowa” Romuald Ledzion wziął udział w konferencji zorganizowanej przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania-Partnerstwo Izerskie 10 czerwca 2015r. w Olszynie. Tematem konferencji były rezultaty realizowanego w latach 2007-2013 Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. W podziękowaniu za owocną współpracę giebułtowskie stowarzyszenie otrzymało drewnianą pamiątkę, której zdjęcie publikujemy niżej. Wydany z okazji podsumowującej konferencji informator obejmuje wykaz zrealizowanych zadań w 17 gminach Pogórza Izerskiego w tym czasie. Jest w nim ujęty również „Przystanek Giebułtów”-budowa miejsca spotkań z kosztem 16 506,70 zł.

Stowarzyszenie „Mały i Duży dla Giebułtowa” rozpoczęło działalność z inicjatywy ówczesnego sołtysa Stanisława Jarosza w 2009r. Jego prezesem jest od początku Romuald Ledzion, zastępcą Danuta Warzybok. Ma na swoim koncie realizację wielu inicjatyw, m.in. z przedsięwzięć promujących ideę odnowy wsi dolnośląskiej.

(daal)



Wywiad z panią Haliną Kolanko

Nasze zakłady, nasza praca, nasze życie... (3)

-Pani Halinko, zaproponowałam Pani udział w kolejnym odcinku wspomnień z pracy w GZPB w Giebułtowie nie tylko dlatego, że mam Panią pod ręką z racji bliskiego sąsiedztwa, ale głównie dlatego, że świetnie pasuje Pani do tej rubryki. Można przecież powiedzieć, że ten zakład to było... Pani życie.

Tak się złożyło, że w naszym zakładzie przepracowałam 32 lata i 4 miesiące. W ZUS-ie byli zdziwieni, gdy składałam papiery na emeryturę, że mam tylko jedno świadectwo pracy.

-Zanim porozmawiamy o pracy, chciałabym wspomnieć o jeszcze jednym bardzo ważnym świadectwie. Przed nami leży „Świadectwo Dojrzałości”, wydane Pani 31 maja 1968r. w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Lubaniu. Niejeden maturzysta mógłby go pozazdrościć...

-Co ciekawe, wcale nie zamierzałam tam iść. Chciałam, tak jak moje koleżanki, iść do zawodówki. Byłam wprawdzie dobrą uczennicą, ale sama chyba nie umiałabym podnieść sobie poprzeczki. Zrobił to za mnie dyrektor naszej szkoły podstawowej, pan Tadeusz Lulko, który wypełnił za mnie podanie i je wysłał. Dla niego nie było wątpliwości, że mam iść do liceum. Chodził do niego też jego syn Jurek, dyrektor powiedział, że będziemy razem dojeżdżali. Chodziłam do klasy „f”, każda klasa miała inny rodzaj mundurka, dobrze wspominam tę szkołę.

-Na świadectwie maturalnym ma Pani same czwórki i piątki... Była Pani prymuską?

-Byłam druga w klasie. Jedyna trójka trafiła mi się z rysunku technicznego, przedmiot ten był tylko w pierwszej klasie. Lubiłam zwłaszcza przedmioty ścisłe. Rozwiązywania zadań tekstowych z matematyki nauczył mnie właśnie pan Lulko. Miałam łatwość uczenia się wzorów i twierdzeń. Na maturze zdawałam m.in. chemię, którą bardzo lubiłam, dostałam piątkę z egzaminu, dlatego myślałam też o studiach chemicznych.

-Czy to oznacza, że przedmiotom humanistycznym poświęcała Pani mniej czasu?

-Nie, ale uważałam, że matematyki nie trzeba się uczyć, tylko rozumieć. Bardzo lubiłam czytać, połykałam książki. „Stara baśń” Kraszewskiego to pierwsza książka, którą jako dziecko przeczytałam. Lubiłam też Sienkiewicza. Gdy dostawałam w liceum listę lektur, czytałam je wszystkie na wakacjach, robiłam notatki, w czasie roku szkolnego nie musiałam się potem śpieszyć.

-Miejmy nadzieję, że jakiś młody czytelnik weźmie Panią za wzór. Jak więc trafiła Pani do giebułtowskiego zakładu?

-Studia nie wchodziły jednak w grę, choć moi profesorowie mnie do nich zachęcali. Było postanowione, że mam iść do pracy. Przemawiała za



Pani Halina Kolanko - bohaterka wywiadu

tym sytuacja materialna mojej 6-osobowej rodziny. Choć z przyjęciem do pracy też nie było tak łatwo. Z powodu marcowych wydarzeń 1968r. była blokada zatrudnień. Starania o zatrudnienie mnie podjęła moja mama. Przyjęto mnie najpierw do centrali telefonicznej, pan Łapiuk przechodził właśnie na emeryturę. Dyrektorem był wtedy pan Rogowski. Miałam do zapamiętania 100 numerów telefonicznych, opanowałam je w ciągu dwóch dni. Po dwóch miesiącach zadzwonił na centralę dyrektor Zubowicz, myślałam, że mam go z kimś połączyć. On tymczasem miał dla mnie propozycję przejścia na stanowisko rachmistrza. Zauważył moje dobre świadectwo, a nawet skomentował, że jego córka miała gorsze, a i tak poszła na studia. I tak zaczęła się moja praca w tzw. rachubie. Zwolniło się wtedy miejsce po pani Eli Ostapkowicz. Otrzymałam od kierowniczkii pani Heleny Harbul zadanie przygotowania listy płac dla 80 pracowników, dniówkowych i produkcyjnych. Do 8-ego dnia miesiąca trzeba było przygotować brutto, do 10-ego netto, aby 15-ego pracownicy mogli otrzymać wynagrodzenie. Pani Helena Harbul robiła zbiorcze zestawienie. Wtedy w zakładzie pracowało 1800 osób. Wzięłam pracę do domu i obliczyłam wszystko, choć moim zadaniem było obliczyć tylko brutto. Pani Helena była niezmiernie zdziwiona i zadowolona, zwłaszcza, że „krzyżówki grały”. Pytała, jak to policzyłam. Liczyłam na liczydło, dużo nauczyła mnie w tym zakresie pani Stenia Fereńczukowa, patrzyłam na poprzednie odcinki z wynagrodzenia, pytałam rodziców. Oboje pracowali na oddziale przygotowawczym.



mama Kazimiera jako cewiaczka, 1966 r.

Mama była cewiaczką, tato gotował krochmal dla klejarzy. Tak, tak, takie tam były stanowiska pracy. W rachubie pracowało nas cztery, w biurach było kilka małżeństw, państwo Wołoseccy, Porębscy, Marianowscy, Zubowiczowie. Przygotowywaliśmy listy płac dla oddziału 1 i 2 oraz 3, 4 i 5 w Pobiednej, dla działu głównego mechanika, transportu, straży pożarnej, służby dozoru, uczniów przyzakładowej szkoły włókienniczej (ok. 90 osób), a nawet dla Klubu Sportowego „Włókniarz”. Załatwialiśmy także różne sprawy socjalne, książeczki ubezpieczeniowe, rodzinne, zasiłki rehabilitacyjne i wnioski na emeryturę. Szczególne wspomnienia mam z wnioskiem EW-81. Wtedy wszedł przepis, 1 sierpnia 1981 r., że po 25 latach pracy i przy III. grupie inwalidzkiej można było przejść na wcześniejszą emeryturę, chciało z tego przywileju skorzystać ok. 60 osób. Jak się później okazało, znalazło się ich aż ok. 300, wykorzystując także okres pracy we wczesnej młodości, a nawet dzieciństwie na gospodarstwie rolnym rodziców. Nic dziwnego, praca w zakładzie była ciężka, a nadchodzące zmiany niepewne. Dla nas oznaczało to multum pracy, niestanne kursy do ZUS-u w Jeleniej Gorze i Zgorzelcu, no i szkolenia. Trwały one po pół roku, jeden dzień w tygodniu, i wiązały się z wyjazdami. Razem z Ireną Urbanik w naszych teczkach personalnych nabierałyśmy mnóstwo zaświadczeń i certyfikatów z ukończonych szkoleń. Po tym masowym exodusie pracowników zakład dziwnie opustoszał.

Praca była ciężka, a zarobki?

To zależy. Wynagrodzenie rachmistrza, ustalane przez Zjednoczenie w Łodzi, wynosiło przykładowo 1800 zł, księgowej 2500 zł, tkaczki 3500 zł. Moja praca była więc skromnie wynagradzana, dlatego zależało mi na awansie, zwłaszcza po śmierci męża, w wieku 38 lat, kiedy musiałam utrzymać i wychować dzieci. Awansowałam z czasem na referenta ZUS z wynagrodzeniem 2300 zł. Przeszłam zresztą wszystkie biurowe stanowiska: referenta ekonomicznego, specjalisty do spraw wynagrodzeń, kierownika działu.

Gdzie było Pani miejsce pracy?

W tzw. biurowcu, budynku, który od kilku lat popada w kompletną ruinę. Jest mi go szczególnie żal, bo

pamiętam, jak go budowano. Został oddany do użytku w 1955 r. Wcześniej biura mieściły się w budynku świetlicy. Po wybudowaniu nowoczesnego „biurowca” w świetlicy znalazły siedzibę ośrodek zdrowia i świetlica dziecięca. Z „biurowca” byłam bardzo dumna. Jako dziecko chodziłam tam w roku 1958 i 59 w godzinach 15-17 oglądać programy telewizyjne, był tam jedyny dostępny wtedy dla mieszkańców odbiornik telewizyjny. Bardzo podobały mi się szerokie prowadzące do budynku schody, portier przy wejściu, wewnątrz mnóstwo kwiatów, czystość i pomalowane na biało-zielono ściany. Podobało mi się to miejsce, pomyślałam wtedy, że chciałabym tu kiedyś pracować. No i spędziłam tam ponad 34 lata, widok przez duże okna był bardzo miły, pamiętam chodzące tamtędy do szkoły dzieci...

-Ja z kolei pamiętam z okresu dzieciństwa duże oszklone gabloty przed „biurowcem”, w których umieszczone były zdjęcia przodowników pracy i różne ogłoszenia. Smutny jest faktycznie krótki żywot tego budynku. Proszę jeszcze opowiedzieć o atmosferze pracy!

-Szczególnie będę pamiętać moją bezpośrednią przełożoną w pierwszych latach panią Helenę Harbul. Nie tylko uczyła mnie pracy, ale też pogodnego patrzenia na życie i problemy, które z sobą niesie. Zajął ją jej stanowisko w 1983 r., gdy przeszła na emeryturę i gdy nasz zakład z Lubańskich zmienił nazwę na Giebułtowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego. Z koleżankami rozumiałyśmy się bardzo dobrze, umiałyśmy się wzajemnie zastąpić, gdy zaistniała taka potrzeba. W pracy znajdowałam satysfakcję, pokonując stawiane mi coraz to wyższe progi. Chciałam wszystko umieć i dobrze to wykonać.

Nic dziwnego, że ma Pani wokół siebie samych przyjaciół...

Moją dewizą było, żeby być wobec ludzi miłym i życzliwym, bo każdy człowiek jest wartością. Za rzecz normalną uważałam pomoc pracownikom. Dobro zawsze wraca. Nie mam szans dojść do Mirska lub z Mirska pieszo. Zawsze znajdą się życzliwi dawni współpracownicy albo już ich dzieci, których serdecznie tą drogą pozdrawiam, którzy mnie podwiozą.

Bardzo dziękuję za przekazanie nam tylu interesujących informacji z historii GZPB i życze miłego letniego odpoczynku!

Wzajemnie!

(daal)



Z optymizmem w przyszłość, zdjęcie na Woli Augustowskiej, lata 90-te

Budowa parkingu turystycznego „Pod Skałką”



Kto nie chce robić nic - szuka powodu, a kto chce czegoś dokonać - szuka sposobu! Stowarzyszenie Wiejskie „O nas z nami” znalazło sposób na wzbogacenie atrakcyjności punktu widokowego na Słupcu.

Pomysł na wybudowanie parkingu dla turystów wydawał się w pierwszej chwili dość szalony. Nie dysponowaliśmy w zasadzie niczym oprócz własnych rąk. Najtrudniejszym etapem było wyrównanie usianego skałami terenu i rozplantowanie ziemi. Planując zadania z funduszu sołeckiego przewidziano 2700 złotych na zakup usług na zagospodarowanie terenu wokół Skałki. Zdecydowano, że z tych środków zostaną pokryte koszty pracy koparki.

Koparka dość sprawnie wykonała swoje zadanie, ale zwały ziemi pozbawionej darni trudno nazwać parkingiem. Do akcji wkroczyli członkowie stowarzyszenia wraz z kilkoma entuzjastami naszej miejscowości oraz niezawodnymi strażakami z OSP Giebułtów. W trakcie trzech pracowitych sobót



(27 czerwca, 11 i 25 lipca) i kilku popołudni grupa wyrównała teren oczyszczając go z kamieni i korzeni, wybudowała ozdobny bazaltowy murek z pozyskanego z ziemi materiału, położyła schody prowadzące z części parkingowej na trawiasty „taras”, zbudowała drewniane ławeczki, „foteliki” i zasobnik worków na odpadki oraz posiała trawę. Do dnia, kiedy oficjalnie zostanie oddany do użytku parking turystyczny „Pod Skałką”, zostanie usunięta przerośnięta trawa i przygotowane miejsce na ognisko.

Zapraszamy wszystkich mieszkańców Giebułtowa na to uroczyste otwarcie 1 sierpnia o godzinie 16.00.

Do powstania parkingu przyczynili się: J.Charchuła, A.Duchnowska-Bar, Ł.Bar, J.Szczepańczyk, E.Siemek-Czembrowska, P.Czembrowski, T.Gajewski, R.Ledzion, J.Wójcik, P.Kuciński, K.Wesołowski, K.Ruszkiewicz, M.Jakubowska, Z.Markowski, R.Kłodziński.

Pomogli również: A.Alchimowicz, K.Charchuła, J.Charchuła, W.Wojcieszko z Sebastianem, K.Markowska, P.Musztafa. (pecet)

